

2. SEKRETARIAT STANU

Kard. Tarcisio Bertone

Homilia w czasie Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II Rzym 2 maja 2011 r.

„Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie? (...) Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21, 17). Dialog między Zmartwychwstałym a Piotrem. Jest to dialog, który poprzedza zlecenie: „Paś owce moje”, ale taki dialog, który najpierw egzaminuje całe życie człowieka. Czyż to nie to pytanie i ta odpowiedź nazaczyły całe życie i misję bł. Jana Pawła II? On sam wyraził to w 1999 r. w Krakowie, stwierdzając: „Dziś czuję się szczególnie wezwany do tego, aby podziękować Tej tysiącletniej wspólnotie pasterzy Chrystusa, duchownych i świeckich, że dzięki świadectwu ich świętości, dzięki temu środowisku wiary, jakie przez dziesięć wieków tworzyli i tworzą w Krakowie, stało się możliwe, by u końca tego tysiąclecia, właśnie nad brzegami Wisły, u stóp wawelskiej katedry padło wezwanie zmartwychwstałego Chrystusa: Piotrze, «paś baranki moje!» (J 21, 15). I stało się możliwe, że słabość człowieka wsparła się na mocy odwiecznej wiary, nadziei i miłości tej ziemi, i dała odpowiedź: «W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa mojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wielkich trudności – przyjmuję ».

Tak, to ten dialog miłości między Chrystusem a człowiekiem nazaczył całe życie Karola Wojtyły i doprowadził go nie tylko do wiernej służby Kościołowi, ale także do osobistego, pełnego oddania Bogu i ludziom, które znamionowało jego drogę świętości.

Sądzę, że wszyscy pamiętamy, jak w dniu pogrzebu podczas obrzędów w pewnej chwili wiatr zamknął łagodnie karty Ewangelii złożonej na jego trumnie. Było to tak, jakby Duch chciał zaznaczyć koniec ludzkiej i duchowej przygody Karola Wojtyły, która cała oświetlona była Chrystusową Ewangelią. W tej księdze odkrywał on Boże plany dla ludzkości, dla siebie samego, ale przede wszystkim uczył się Chrystusa, Jego oblicza, Jego miłości, która dla Karola była zawsze wezwaniem do odpowiedzialności. W świetle Ewangelii odczytywał on historię ludzkości i losy każdego człowieka – mężczyzny czy kobiety – których Pan postawił na jego drodze. Stąd, ze spotkania z Chrystusem w Ewangelii, wypływała jego wiara.

Był człowiekiem wiary, człowiekiem Bożym, człowiekiem żyjącym Bogiem. Jego życie było stałą, ustawiczną modlitwą, obejmującą z miłością każdego poszczególnego mieszkańca naszej planety, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, a przez to godnego najwyższego poszanowania. Odkupionego przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a przez to będącego naprawdę żywą chwałą Boga („Gloria Dei vivens homo – Chwałą Boga człowiek żywy” – pisał św. Ireneusz).

Dzięki wierze wyrażającej się przede wszystkim w modlitwie Jan Paweł II był autentycznym obrońcą godności każdej istoty ludzkiej, a nie po prostu bojownikiem ideologii polityczno-społecznych. Dla niego każda kobieta i każdy mężczyzna to

dziecko Boże, niezależnie od rasy, koloru skóry, pochodzenia geograficznego i kulturowego czy nawet wiary religijnej. Jego stosunek do każdego człowieka ujmuje syntetycznie to wspaniałe zdanie, które napisał: „Drugi człowiek jest mi kimś bliskim” (por. *Novo millennio ineunte*, 43).

Ale jego modlitwa była też ciągłym wstawianiem się za całą rodzinę ludzką, za Kościół, za każdą wspólnotę wierzących na całej ziemi – może tym skuteczniejszym, im bardziej naznaczonym cierpieniem, które znamionowało różne fazy jego życia. Czyż nie stąd – z modlitwy związanej z tylu bolesnymi kolejami życia jego samego i innych – wpływała jego troska o pokój na świecie, o pokojowe współistnienie ludów i narodów? Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna, który ogłasza pokój” (Iz 52, 7).

Dziś dziękujemy Panu, że dał nam Pasterza takiego jak On. Pasterza, który umiał odczytywać znaki obecności Boga w ludzkiej historii i głosił potem Jego wielkie dzieła na całym świecie, we wszystkich językach. Pasterza, który zakorzenił w sobie poczucie misji, zaangażowania w ewangelizację, głoszenia Słowa Bożego wszędzie, obwieszczania go na dachach... „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować» (tamże).

Dziś składamy dzięki Panu, że dał nam Świadka takiego jak on, tak wiarygodnego, tak przejrzystego, który uczył nas, jak należy przeżywać wiarę i bronić chrześcijańskich wartości, poczynając od życia, bez kompleksów, bez lęków. Jak należy dawać świadectwo wiary z odwagą i konsekwencją, przekładając ewangeliczne Błogosławieństwa na codzienne doświadczenie. Dziękujemy Panu, że dał nam przewodnika takiego jak On, który żyjąc głęboko wiarą opartą na trwałej, wewnętrznej więzi z Bogiem, umiał przekazywać ludziom prawdę, że „Chrystus Jezus poniósł śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami!” i że „odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (...) i ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 34. 38-39). Życie, cierpienie, śmierć i świętość Jana Pawła II są tego świadectwem i namacalnym, pewnym potwierdzeniem.

Dziękujemy Panu, że dał nam Papieża, który umiał nadać Kościołowi katolickiemu nie tylko powszechną perspektywę i autorytet moralny na płaszczyźnie światowej nigdy dotąd niespotykane, ale również, zwłaszcza przez obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wizję bardziej duchową, bardziej biblijną, bardziej skupioną na Słowie Bożym. Kościołowi, który umiał odnawiać się, podjąć „nową ewangelizację”, wzmocnić więzi ekumeniczne i międzyreligijne, a także odnaleźć drogi owocnego dialogu z nowymi pokoleniami.

Na koniec zaś dziękujemy Panu, że dał nam Świętego takiego jak On. Wszyscy mogliśmy – niektórzy z bliska, niektórzy z daleka – dostrzec, jak konsekwentne były jego człowieczeństwo, jego słowo i jego życie. Był on człowiekiem prawdziwym, bo nierozzerwalnie złączonym z Tym, który jest Prawdą. Idąc za Tym, który jest Drogą,

był zawsze człowiekiem w drodze, zawsze skierowanym ku jak największemu dobru dla każdej osoby, dla Kościoła i dla świata, oraz ku celowi, którym dla każdego wierzącego jest chwała Ojca. Był człowiekiem żywym, bo pełnym Życia, którym jest Chrystus, zawsze otwartym na Jego łaskę i na wszystkie dary Ducha Świętego.

Swą świętość przeżywał, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, w ostatnich tygodniach życia w całkowitej wierności misji, jaka została mu wyznaczona, aż do śmierci. Choć nie było to w ścisłym sensie męczeństwo, wszyscy widzieliśmy, jak w jego życiu spełniły się słowa, które słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21, 18). Wszyscy widzieliśmy, jak mu zostało odebrane wszystko, co po ludzku mogło robić wrażenie: siła fizyczna, ekspresja, możliwość poruszania się i nawet mówienia. A wtedy bardziej niż kiedykolwiek zawierzył swe życie i misję Chrystusowi, gdyż tylko Chrystus może zbawić świat. Wiedział, że jego słabość cielesna sprawia, iż jeszcze wyraźniej można zobaczyć Chrystusa, który działa w historii. Ofiarując zaś swe cierpienia Jemu i Jego Kościołowi, dał nam wszystkim ostatnią wielką lekcję człowieczeństwa i powierzenia się w ręce Boga.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewaj Panu ziemio cała.

Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię” (Ps 96, 1-2).

Śpiewamy Panu nową pieśń chwały za dar tego wielkiego Papieża: człowieka wiary i modlitwy, Pasterza i Świadka, Przewodnika na przejściu między dwoma tysiącletnimi. Niech ten śpiew rozświetli nasze życie, abyśmy nie tylko czcili nowego Błogosławionego, ale z pomocą łaski Bożej szli za Jego nauczaniem i za Jego przykładem.

Myśląc z wdzięcznością o Papieżu Benedykcie XVI, który zdecydował, by wynieść swego wielkiego Poprzednika do chwały ołtarzy, chciałbym zakończyć słowami, które wygłosił on w pierwszą rocznicę śmierci nowego Błogosławionego: „Drodzy bracia i siostry, (...) ze wzruszeniem powracamy myślą do chwili śmierci umiłowanego Papieża, lecz zarazem, niejako idąc za odruchem serca, patrzymy w przyszłość. W duchu słyszymy wielokrotnie powtarzane przez niego zachęty, by bez lęku postępować drogą wierności Ewangelii, by być zwiastunami i świadkami Chrystusa w trzecim tysiącleciu. Powracają nam na pamięć jego nieustające wezwania, by wielkodusznie współpracować w tworzeniu bardziej sprawiedliwej i solidarnej ludzkości, by być twórcami pokoju i budowniczymi nadziei. Niech nasz wzrok zawsze będzie wpatrzony w Chrystusa, «tego samego wczoraj i dziś, także na wieki» (Hbr 13, 8), który niezachwianie prowadzi swój Kościół. My uwierzyliśmy jego miłości i to właśnie spotkanie z Nim «nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie» (por. Deus caritas est, 1). Moc Ducha Jezusa niech będzie dla wszystkich, drodzy bracia i siostry, tak jak była dla Papieża Jana Pawła II, źródłem pokoju i radości. A Maryja Dziewica, Matka Kościoła, w każdych okolicznościach niech nam pomaga być, tak jak on, niestrudżonymi apostołami Jej Boskiego Syna i prorokami Jego miłosiernej miłości”.